

I: Siostra oddziałowa przybiegła do mnie z kartą chorob~~ową~~

Piel. - Panie doktorze, ten chory przyjęty wczoraj po półrocznym oczekiwa-
niu chce się dziś wypisać na własną prośbę.

I: -Dlaczego ?

Piel.:Mówi, że się boi.

I: Ide do sali. Chory odwraca się ku ścianie. K a s i m i r !...

/efekt murzyny/

I: Co tu opowiadać ? To jest tylko twarz. Wypełnia cały sen. Trwa
to może ułamki sekund, może kilka sekund. Ale jeśli ciągnie się
tyle lat ? Nie, nic się nie dzieje: pochyła się nade mną. Coraz
niżej, coraz bliżej. Chcę ją odtrącić, odepchnąć - ale coś mnie
obezwładnia, nie mogę. Ten sen pojawia się zawsze, kiedy zaczyna
mnie dręczyć niepokój klatki. Nie znoszę zamkniętych pomieszczeń. Nie
popęknię żadnego przestępstwa z najważniejszej przyczyny: żeby nie
być sam na sam z drugim człowiekiem w jednej celi. Nie ożenię się -
z tego samego powodu. Nie zajmę pokoju w hotelu, który miałbym
z kimś dzielić. Teraz przez tę ulewę nie wychodzę w góry. Jestem
więźniem dachu - stąd pewnie powrót tej twarzy Kasimira

/efekt/

Wejna. Zastała mnie we Francji. Stalag IV B-Mühlberg: 40 tysięcy Franc
cuzów, Anglików, Hindusów, Holendrów. Zespołowe dzielenie kartofli,

łatwo uciec. Do Westhorn odwozi mnie post, tam łączy mnie w parę z nim, z Kasimirem: niski, milczący, każde moje słowo odbija się od niego, jakby był tylko konstrukcja, zmontowana z blond-fali, blond-brwi i oczu, blond-skóry. Trafili nad rozlewiska rzeki Stor prosto z kraju. Wzięli go na roboty z Heszowszczyzny, właśnie miał się żenić, brał córkę plantatora tytoniu i dom murowany, ale na tydzień przed ślubem wójt sprzedał go na roboty, syn wójta zajął jego miejsce przed ołtarzem. Oba byliśmy sprzedani rybakowi, dla którego byliśmy tylko imionami: Eduard i Kasimir.

Kasimir, choć nie rozumiał poleceń i wyjaśnień rybaka, wiedział, co i jak ma robić: umiał doić, murować, spuścić wodę ~~na~~ w słuzie na grobli. Po pewnym czasie to on zaczął mi rozkazywać, czułem na sobie jego madre oczy:

II: aha. Francuzik, widać ogląda ręce... Inteligencik, robota go usztvwnia, pewnie chciał uciekać, niech sobie ucieka...

I: Wieczorem, już o szóstej, zamkłała nas w izbie na górze synowa rybaka. Jej mąż był na froncie wschodnim. Izba ~~z~~ jak dwuosobowa trumna: wąska, długa. Okienko zakratowane.

III: - Długo tu nie pożyjesz, sukinywnu.

I: - Słyszałem jego spokojny oddech, póki sam nie zasnąłem. Po kilku dniach palce nie chciały mi się zginać. Kasimir śmiał się.

II: /śmiech/ Długo nie pożyjesz, wizmowcu

I: O co ci chodzi ?

II: O te troszke...

I: Sztvwniały mi stawy. jadzika mi sie rozerana łańcuchem noga, zachorowa-
łem na nerki naprawde. Madry, starv rybak, Herr Norbert Krumm, patrzył
tylko na nas sprzeżonych robota i wiedział wszystkie, zanim ja cokolwiek
wiedziałem. Synowa...

Kob: Was neues ?

I: przystawała przy stosie skrzynek. jakie pżukałem pod pompa.

Nieodmiennie odpowiadałem:

- Wojna!

Kob: -Die Russen kommen hier.

I: Uważała, że jej zdolność przewidywania kleski Wielkiej Rzeszy ułtwi
porozumienie naszymv dusz. Rozmawiając z nią - najczęściej byłem pochv-
lonv, nie przerywałem pracy. Raz - kiedy nie mogłem wstać, przvniosła
mi zupę rybna. Przysiadła na skraju pustego łóżka Kasimira. Pewnej
niedzieli, Kasimir w czasie dojenia zaszedł ja od tyłu, objął. Poderwa-
ła sie, o zawsze krowio spokojnej twarzy - rąbneła go stolkiem w miłozę-
niu. Nie powiedziała tego teśniowi, tylko mnie. Tego wieczoru Kasimir
bez żadnego uniesienia stwierdził:

II: O ciebie tu jest za dużo.

I: Był chory na nią. I na mnie. Piłowaliśmy pod szopa drzewo:

/efekt piłowania/

II: Nie masz siły ty choście?Y

I: /na tle efektu piły/ Trzysta, pięćset razy moja ręka szła do niego - od niego do niego, od niego... Narzucił szalone tempo, sam ledwo dyszał.. Słabłem. Czuję, jak w gorąco topniała ucieczka. Nocą obudziłem się w nagłym skurczu lęku, że leci na mnie niski sufit naszej celi. Nade mną kłoczał on - Kasimir. Przeglądał mi się, jakby szukając miejsca, w które uderzy. Tylko raz. Układ zamknięty: nie można było zmienić żadnego elementu: ani krat w okienku, ani zgrzytu klucza, wyjmowanego na zewnątrz przez synowa, ani synowej ani rybaka, garbuski obsługującej, posta. Ani Kasimira. Bezsilność. To jest właśnie wojna dla pojedynczego człowieka. Gdzieś tam światowa rzeź, tu ja i Kasimir. Noc i osiem metrów kwadratowych izb. Wyrok bez terminu - to najgorsza kara. Dnie były coraz dłuższe, idąc naprzeciwko Kasimira - patrzyła mi prosto w oczy. Zauważyłem, że kiedy mijam mnie, patrzy na nogi. Tam pełna siły, pogardy, tu zawstydzona. Nie wiem, może nikt nie był winny. Jej winą była młodość, ciało. Nic na to nie mogłem poradzić. że dla niego stałem się synem wójta z jego gminy... W jego pracy pojawiło się szaleństwo: wydawało mu się, że im szybciej będzie robił, tym łatwiej zasłuży na jej uwagę, na jakąś pochwałę. Mozół niewolniczej pracy podniósł do kwadratu. Z procesu pracy uczynił narzędzie mordu. Kreciliśmy we dwóch korba pompy. /efekt/ Kasimir nie puszczał kerby, omroczył mnie ta kreoba i nagle puścił ramie - odbiło się od tyłu - w łeb. Ocknąłem się w nocy. Kto mnie zaniósł na łóżko ?

II: Nie pozwiesz długo, szwancu.

I: Odtąd trzymałem siekiere pod poduszką.

Pewnej niedzieli zabrakło synowej. Poszła do rodziców - powiedziała garbuska. Trzeba przecież kogoś kochać. I zaśmiała się. Zaraz potem Kasimir w stodole spuścił na mnie drag. Rzucił się, bił cepem, młócił ozułem, jak trzeszczy skóra, rozsywał się. Spod jego rozszalałych rak garbuska wyciągnęła mnie za piety. Noca miałem maligne. I tej nocy właśnie jego twarz wżarła mi się we mnie na zawsze. Kiedy zacząłem macać gorączkowo pod poduszką - nie znalazłem siekiery. Kasimir trzymał ją w reku. Czekał aż to zauważę. Wiedziałem: nie ucieknę póki go nie zetre. Nie skończy się wojna, póki on jest na świecie...

? Świtem przyszedł post wezwany przez garbuske. Śmiał się oglądając mnie i język obracał się z trudem, dziasła krwawiły. Poklepał Kasimira po bicepsach. Ten odtracił niechętnie jego reke. Sprzęgnięci kajdanami szliśmy do osady. Potem zepchnięci do pochylego jak stara sztolnia zsywu węglowego tkwiliśmy w wodzie. Przewięci, musieliśmy się stykać ramionami, bokiem. Milczenie. Słyszałem jego oddech, ja, który chciałem, żeby się zatrzymał. ^{Alc} Kiedy chciano mnie skierować do zlewni mleka - protestowałem, prosiłem o prawo powrotu do rybaka. Nie chciałem rozstania z Kasimirem. Byliśmy już związani do końca życia. Wyłączenie mnie z tego za-
przegu odczułem jako krzywdę. Byłem jednak niewolnikiem. Połączony, a potem

rozłączony z Kasimirem bez mojej woli, zachowałem go w ^w swoich snach jako przyszłą ofiarę. Ta twarz była ze mną w szpitalu. W 45-~~ym~~ym, zaraz za alianckimi czołgami, biegłem przez groble. Rybaka zostałem przy czyszczeniu sita śluzu.

Ry: O. Eduard! Wojna się zawsze kiedyś kończy, praca nigdy. Kasimir? Nie ma ani jego, ani roweru. Już dwa dni...

I: Nie zdążyłem w tej wojnie zabić nikogo. Kiedy się skończyła - zrobiłbym wszystko, żeby dodać Kasimira do jej ofiar. Może dlatego, że ocalał przypominał mi się: najpierw w snach. Był tylko twarzą i imieniem: nie znałem ani jego nazwiska, ani nazwy wsi.

/ felix /
W roku 1963 siostra oddziałowa przybiegła do mnie z kartą choroby.

Piel.: Panie doktorze, ten chory przyjęty wczoraj po półrocznym oczekiwaniu chce się już dziś wypisać na własną prośbę.

I: Dlaczego ?

Piel.: Mówi , że się boi.

I: Idę do sali. Chory odwraca się ku ścianie. K a s i m i r .

Poznał mnie, kiedy rano przechodziłem przez salę. Dowiedział się, że jestem chirurgiem. Czekala go po skomplikowanym załamaniu operacja stawu biodrowego. Nie wypuściłem go, Operacji dokonał kolega. Kasimir przyjechał na wózku - wyszedł na nogach. A sen został...